DZIEŃ DOBRY CHŁOPCY

Druga część opowiadania o przyjaźni

Sówka Kamila

Przez najbliższe dni pomagał dziadkom w różnych pracach w gospodarstwie, a w wolnych chwilach biegał w odwiedziny do sówki. Siadał coraz bliżej drzewa, tak by się do niego przyzwyczaiła. Rzeczywiście widać było, że się go coraz mniej boi. Chłopiec z przyjemnością patrzył jak spędza dnie, a ona zaakceptowała nowego towarzysza. Miał nawet czasami wrażenie, że się cieszy, gdy przychodził.

Pewnego dnia, gdy Kamil przyszedł jak zwykle na polanę z daleka słyszał hałas i zamieszanie. Wielkie stado wron i sójek z krzykiem i krakaniem krążyło wokół jego sówki. Podlatywały coraz bliżej bijąc skrzydłami i nawet próbując ją dziobnąć. Ona skuliła się w sobie z zamkniętymi oczami drżąc ze strachu. Próbowała zapaść się pod ziemię, te jednak nie dawały za wygraną.

Kamil podbiegł jak najszybciej i zaczął wymachiwać rękami pokrzykując. Dopiero po chwili ptaki dały spokój i rozleciały się na wszystkie strony. Sówka, dalej jeszcze bardzo wystraszona bujała się teraz na boki próbując się w ten sposób uspokoić. Kamil siadł pod drzewem oddychając głęboko. Strasznie szkoda mu było sówki i cieszył się, że udało mu się jej pomóc. Minęła dłuższa chwila zanim całkiem doszli do siebie.

Gdy wieczorem opowiedział Dziadkowi o zdarzeniu usłyszał, że to wcale nie było takie wyjątkowe. Inne ptaki często nie lubią i boją się sów. Sowy są inne. Za dnia w ukryciu, w nocy latają po okolicy. Swoim dziwnym zachowaniem i nagłym krzykiem potrafią wystraszyć inne ptaki. Dobrze zrobiłeś, że pomogłeś swojej sówce. Na pewno jest Ci wdzięczna. – Dodał Dziadek.

Kamil opowiedział też o swoich innych obserwacjach i spytał go czy będzie się mógł kiedyś z sówką pobawić. Dziadek pomyślał chwilę i odpowiedział:

Nawet, gdy już przyzwyczai się do Ciebie tak bardzo, że pozwoli Ci podejść całkiem blisko to nie spodziewaj się, że będziesz się mógł z nią bawić jak z kolegą lub nawet tak jak z pieskiem. Wiele z zabaw, w które mógłbyś chcieć się bawić wcale jej się nie spodobają. Najlepiej, jeżeli zaczniesz od tego, co może ona lubić i po prostu będziesz jej towarzyszył w zabawie. Zobaczysz wtedy, co Tobie się spodoba i co możecie robić razem.

Kamil postanowił przychodzić teraz wieczorami, wtedy, gdy sówka była bardziej aktywna. Przyzwyczaiła się do niego tak bardzo, że nie obawiała się nawet, gdy był blisko i do niej zagadywał. Musiał tylko uważać by nie robić nagłego hałasu. Wtedy potrafiła zdenerwować się i przez jakiś czas uspakajać bujając się na boki. Ona też, co jakiś czas potrafiła go wystraszyć swoim nagłym głośnym skrzekiem lub pohukiwaniem.

Wieczorem, gdy nadchodził zmierzch ożywiała się. Jeszcze szerzej otwierała oczy i stroszyła piórka. Częściej i głośniej pohukiwała. Ruszała wreszcie z gałęzi w lot po okolicy. Pięknie rozpościerając skrzydła, bezszelestnie sunęła w powietrzu lawirując między drzewami i gałęziami. Kamilek biegał za nią od drzewa do drzewa – bawili się w ten sposób w coś przypominającego berka lub w chowanego.

Siadywał przy każdej okazji blisko sówki i patrzył w jej wielkie oczy czekając na jakąś reakcję. Nawet, gdy czasami spoglądała na jego twarz i w jego oczy to i tak, miał wrażenie, że tak naprawdę go nie widzi, tylko patrzy gdzieś dalej. Czy był bardzo wesoły, czy smutny – sówka wydawała się tego nie zauważać.

Opowiedział o tym Dziadkowi, gdy spotkał go wracając do domu.

Sowa ma znakomity wzrok, widzi dużo lepiej i więcej od Ciebie i ode mnie. To jest jej wielka przewaga w nocy, gdy bezszelestnie lata między drzewami. Ale to często też przekleństwo. – Usłyszał.

Popatrz na to drzewo. – Dziadek wskazał na stojącą obok starą brzozę. – Co widzisz? – Spytał.

Drzewo było bardzo zwyczajne. Jasny pień z ciemnymi cętkami. Dużo zielonych liści… Kamil nie wiedział, o co może Dziadkowi chodzić.

Przypatrz się uważnie. Zobacz kształt liści i spękania kory. Policz ile jest ciemnych plam na pniu. Które gałęzie są pokryte plamami, ile z nich jest suchych. Które liście są zielone, błyszczące i trzymają się mocno gałęzi. Które z nich mają brązowe plamki, kołyszą się na wietrze i niedługo odpadną. Zobacz to wszystko… w tym samym momencie… I powiedz teraz czy to drzewo jest szczęśliwe? Smutne? Czy coś Ci chce powiedzieć? O coś spytać lub poprosić?

Od patrzenia Kamilowi zaczęło się kręcić w głowie tak bardzo, że aż zamknął oczy i zacisnął powieki.

Tak samo jest z twarzą człowieka. Dla nas łatwo jest jednym spojrzeniem dostrzec smutek czy radość. Inaczej jest, gdy ktoś widzi tak dokładnie wszystkie najdrobniejsze szczegóły. Widzi każdy włosek brwi i rzęs, każdą zmarszczkę przy oczach i ustach, każdy błysk na źrenicach oczu… Tysiące włosków, kropek i barw. Czy widząc tak każdy szczegół jesteś pewien, że zawsze wiedziałbyś, kiedy ktoś żartuje, a kiedy jest zaniepokojony lub smutny?

Kamil pomyślał teraz o sówce. O jej wielkich oczach wpatrzonych w dal. Widzących tak wiele i tak dokładnie, ale też mających kłopot z jego twarzą.

Sowy mają też znakomity słuch. – dodał Dziadek – To powoduje, że głośne i nagłe dźwięki mogą być dla nich wyjątkowo nieprzyjemne. To, co dla Ciebie może być zwykłą muzyką lub rozmową dla kogoś o tak dobrym słuchu może być jak bolesne uderzenie.

Mieszkam tutaj od urodzenia na wsi, ale czasami muszę pojechać do miasta. Hałasy ulicy, trąbienie samochodów w korku, pokrzykiwanie ludzi, dźwięki robót drogowych. Są takie momenty, że jest to nie do wytrzymania i wtedy chcę tylko uciec z powrotem do naszego małego świata tutaj. Uśmiechnął się pokazując ręką pola i lasek dookoła.

Kamilek rozejrzał się i głęboko wciągnął powietrze. Pachniało skoszoną trawą, igliwiem i dymem. Wokół było tak cicho, że wydawało się, że słychać każdego najmniejszego świerszcza w okolicy. Wracając do domu z dziadkiem za rękę zorientował się, że dostrzega kolory i kształty, na które wcześniej nie zwracał w ogóle uwagi. Dom dziadków na wzniesieniu wyglądał magicznie.

Lato płynęło swoim rytmem. W gospodarstwie dziadków kończyły się żniwa i cała pszenica była już skoszona. Ruszyły z kolei wykopki ziemniaków i Kamilek jak mógł starał się przy nich pomagać. Wieczorami pomimo zmęczenia udawało mu się pobiec na polanę do swojej sówki. Zastawał ją w zwykłym miejscu jakby na niego czekała. Gdy się ściemniało biegał wśród drzew, a obok niego bezszelestnie latała jego przyjaciółka. Bawili się tak w chowanego. Sówka pohukiwała bardzo głośno za każdym razem, gdy go znalazła. Z jej wspaniałym wzrokiem nigdy nie miała kłopotu by to zrobić.

Zbliżał się koniec wakacji. Ostatniego dnia rano, przed wyjazdem przyszedł jak zwykle na polanę. Tym razem żeby się pożegnać. Sówka akurat była w trakcie swojej porannej toalety. Nie chciał jej przeszkadzać w układaniu i liczeniu szyszek. Miał łzy w oczach rozstając się z przyjacielem. Cieszył się na powrót do domu, ale płakać mu się chciało, gdy w końcu odjeżdżali i widział dom dziadków znikający za zakrętem.

Odwiedził ich potem dopiero w drugim tygodniu września w sobotę. Pod wieczór udało mu się wreszcie pójść na znajomą polanę. Sówkę wypatrzył z daleka. Siedziała w swoim zwykłym miejscu na gałęzi sosny. Ona chyba też go od razu zobaczyła, bo wstrząsnęła piórkami na całym ciele i na chwilę wyciągnęła główkę do góry. Tak robiła wtedy, gdy była z czegoś bardzo zadowolona. Kamil uśmiechnął się – znał ją już na tyle dobrze, że potrafił to bez trudu rozpoznać.

Widzę, że stęskniłaś się za mną. – powiedział – A sówka na to zawołała swoje “Hu Huuu!”. Jak zwykle za głośno.  
Potem biegali razem po lesie i bawili w chowanego. Sówka pohukiwała zawsze wtedy, gdy Kamila znalazła, a ten starał się głośno nie krzyczeć, pomimo radości i dumy, która go rozpierała – miał teraz tutaj swojego przyjaciela – sówkę.

Podzielcie się wrażeniami z opowiadania. Może być jedno zdanie na maila lub sms.

P .Mirek